PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 830 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6359. Lwów, sobota 15. Kwietnia 1922. Rok XIII

Ang. plan rozbrojeń usunięty z porządku obrad gen.
Rokowania premiera irl. z de Valerą.

Na wyczerpany temat.

Lwów, 14. kwietnia.

Problem t. zw. polsko-ukraińskiej ugody przeszedł przez całą skalę polemiczną, doczekał się wcale bogatej literatury prasowej, aż ucichł. Cisza ta nie jest oznaką dopięcia celu, lecz oznaką znużenia i wyjałowienia przedmiotu, niezasilanego z zewnątrz niczem realnem. **Żaden owoc nie spadł dla tych, którzy pracowicie otrząsali drzewo pojednania.**

Przecież podkreślić wypada, że mimo tak nijakich wyników, większość apostołów wzajemnego zbliżenia po obu stronach nie pogrzebała swej idei. I jeśli coraz rzadsze są głosy o ugodzie i jej warunkach, to nie należy kłaść tego na karb zwątpienia w jej możliwość. Ci którzy torowali drogę ku porozumieniu, jak dotąd, tak i nadal trwają gotowi do podjęcia każdej chwili pracy na nowo. Tylko, że oni zrozumieli, iż czekać jeszcze muszą. Brak odpowiedniej gleby pod siejbę, więc ziarna szły na marne. Brak tych danych, bez których idea nie może się rozwinąć.

Skutkiem tego nastał dziś **stan pozornej martwoty.** Jak gdyby jakieś życie utajone — „vita latens" — istniało tylko, niezdolne do jakichkolwiek aktualnych przejawów. Czeka się i milczy. W bieżących warunkach wypowiedziane zostało już ostatnie słowo o ugodzie. Wszystko, coby dodać można, byłoby powtórzeniem. Słowo nowe paść może dopiero z nastaniem wielkich, podstawowych zmian.

Wybitnym typem takiej polemiki, pozbawionej wszelkich cech twórczych i rozjaśniających zagadnienie, była niedawna wymiana zdań między „Rzeczpospolitą" a „Ridnym Krajem". W „Rzeczpospolitej" (Nr. 85) stwierdził p. Rawita-Gawroński, że z ukr. stroną o ugo-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Plan rozbrojeń nie będzie przedstawiony.

Bordeaux, 14. kwietnia.

(AW.) „Petit Parisien" donosi z Genui, że **plan ograniczenia zbrojeń obmyślany przez L. George'a nie będzie prawdopodobnie** przedstawiony na posiedzeniu podkomisyi politycznej. Co do ewentualnych wytycznych jakie ma zawierać traktat o ograniczeniu zbrojeń państwa małej ententy proponują, aby znajdowały się w nim następujące zastrzeżenia: 1) traktat ten powinien umożliwić interwencyę wojskową dla zabezpieczenia traktatów już zawartych, 2) państwa podpisujące traktat mają się zobowiązać do udzielenia zbrojnej pomocy każdemu z krajów. które wystawione zostaną na niebezpieczeństwo ze strony państwa. naruszającego podstawy traktatu. 3) ostatecznie powinna być załatwiona sprawa zakazu powrotu Habsburgów na tron węgierski.

Rokowania premiera irlandzkiego z de Valerą.

Londyn, 14. kwietnia.

(AW) Na zaproszenie arcybiskupa miasta Dublina ma **nastąpić spotkanie premiera irlandzkiego Colinus'a z De Valerą** w sprawie przywrócenia spokoju i porządku w Irlandyi. W Dublinie jednak mają bardzo słabą nadzieję, aby spotkanie to mogło w czemkolwiek zmienić obecne krytyczne położenie Irlandyi.

Do naszych Czytelników!

Z dniem 15. o. m. wydawnictwo nasze przystępuje do zupełnego zreorganizowania „Gazety Porannej". Pragnąc mianowicie dawać Czytelnikom naszym pismo codzienne w całem tego słowa znaczeniu pierwszorzędne — zamykające w sobie całokształt zdarzeń dnia — doszliśmy do przekonania, że można to uczynić jedynie wzorem wszystkich wielkich dzienników zachodnio-europejskich, wydających tylko jedno główne wydanie dzienne.

To też od dnia 15. b. m., zaangażowawszy szereg nowych sił do redakcyi, w czem uwzględniliśmy także dział ilustracyjny — będziemy wydawać jedynie „Gazetę Poranną" w znacznie zwiększonej objętości, mianowicie na szesnastu wzgl. dwunastu stronach, obejmując odtąd codzień w tem jednem znacznie rozszerzonem wydaniu całokształt spraw politycznych, literackich, ekonomicznych oraz wszelkich zdarzeń dnia. Przekonani jesteśmy, że zmiana ta, zwiększająca aktualność i wogóle wartość dziennikarską pisma, zostanie przyjęta przez Czytelników naszych z żywem zadowoleniem i że otaczać będą „Gazetę Poranną" nadal swoimi względami.

REDAKCYA „GAZETY PORANNEJ".

dzie trudno gadać, bo niema z kim: „Umiarkowanej grupy ludzi na Rusi nie widzimy. Są oni niewątpliwie, ale przerażeni hałasem krzykaczy, niby postępowych, milczą...

Brak człowieka odważnego,

któryby wziął inicyatywę w swoje ręce, oparł się o grupę umiarkowaną i rozpoczął akcyę po jednawczą“. A konkluzya: „**Dopóki się istniejąca sytuacya nie wyklaruje, przy najlepszych chęciach niema z kim gadać, ażeby się czegoś poważnego dogadać**“.

Minorowo nastrojonemu p. Gawrońskiemu odpowiada p. Meliton Twerdochlib w „R. Kraju (Nr. 63) w sposób taki: „**Brak inicyatywy po stronie polskiego rządu, polskich polityków i partyj**, brak stanowczości i odwagi wydźwignięcia problemu (ugody) na światło dzienne“. Są tylko „nieobowiązujące rozmowy **a trudno doczekać się z polskiej strony konkretnego projektu**“. Kurs polityki polskiej jest taki, że „u nas (Ukraińców) rzeczywiście

nie znajdzie się żaden polityk,

któryby zdecydował się na otwarte wystąpienie przed narodem ze swym ugodowym programem“.

A więc? Więc winę przypisuje się tej, lub tamtej stronie, ale na tem koniec. Opadają ręce tam, gdzie wskazać trzeba najbliższą drogę do celu. Droga ta nie zdaje się być dostępną dla bezpośrednio zainteresowanych w usunięciu konfliktu. Wytknięta być może **w sferze odległej i obcej ich intencyom.**

Przekonanie takie nurtowało oddawna w myślach ugodowców. Czuli oni, że inicyatywa w doprowadzeniu do skutku procesu najdonioślejszego dla przyszłości i rozwoju Małopolski Wsch. —

wymyka się z granic ich mocy.

Że w łańcuchu, który żmudnie skowano po obu stronach, brak jednego ogniwa i dlatego złączenie nastąpić nie może. Ale tego jednego ogniwa nie podobna było znaleźć w kraju. Istniało ono gdzieś — o tem wiedziano. Gdzie?

Za granicą.

Tak. Za granicą szukać trzeba było tej efemerydy, która łudząc i wabiąc odciągała od rzeczywistości i od służenia jej.

Klucz do zagadki polega **na rozwiązaniu tych majaków**, które są rzeczywistą przeszkodą do porozumienia. **Jak długo nie zostanie obaiona podtrzymywana przez ukr. emigracyę wiara w interwencyę mocarstw na terenie Wsch. Małopolski, tak długo niepodobna mówić o owocnych próbach ugody.**

To jest wszystko. Zanim to nie nastąpi, łatwy posłuch znajdzie agitator, obiecujący eden, i emisaryusz, grożący karą na opornych i zemstą, „gdy wrócimy“. Oni zaś wrócą, lecz bez egzekutywy karnej i mściwej. Wrócą cicho i potulnie,

wywiesiwszy afisz z amnestyą.

Może rzecz zbliża się ku końcowi. Ostatnia podróż min. Skirmunta miała w programie swym i ten punkt: **likwidacyę granic otwartych.** Przeprowadzenie uznania granic wschodnich przez mocarstwa byłoby właśnie przesunięciem dyskusyi ugodowej ku strefie, na której dojrzeć powinna.

A. N.

ZE SPRAW RUSKICH.

Wydarta karta w Watykanie.

Zagadkowa afera. — Anonimowy sprawca.

Lwów, 14. kwietnia.

Amerykańska „Swoboda“ podaje następującą, sensacyjną historyę: „Papież Pius XI. zarządził dziś (8. marca) śledztwo w sprawie wydarcia 161-tej kartki z „Watykańskiego Rocznika“ na r. 1922 i włożenia na jej miejsce drugiej, podrobionej kartki.

Stronnica zaginiona zawierała nazwiska mianowanych przedstawicieli Kościoła dla Ukrainy, co oznaczało urzędowe uznanie niepodległości tego państwa.

Zapewniają, że zamiast tej oryginalnej strony włożono inną, na której niema już tych nazwisk, coby robiło wrażenie, że Watykan usunął Ukrainę z listy uznanych przez siebie państw. Fałszerstwa dokonano w drukarni. O tę chrześcijańską przysługę podejrzywają agentów jednego z państw katolickich.“

Tyle „Swoboda“. Końcowej jej, przejrzystej zresztą ogłędności brak innemu ukr. organowi, który otwarcie zarzuca wydarcie owej kartki majorowi Madeyskiemu, legendarnemu agentowi rządu polskiego na gruncie watykańskim.

Petlurowcy w Genui.

Lwów, 14. kwietnia.

Wyjechała do Genui delegacya rządu URL., w skład której wchodzą: dr. Szulgin, przedstawiciel URL. w Paryżu, Tokar-Tokarzewski, b. przedstawiciel w Konstantynopolu, Arnold Margolin, b. przedstawiciel w Londynie, dr. R. Smal-Stocki, kierownik poselstwa w Berlinie, A. Łotocki i Mikołaj Wasylsko.

Będzie to zatem obok delegacyi Petruszewicza druga grupa ukraińska w Genui.

27

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA“).

(Ciąg dalszy).

Krytycy rzucili się na nieznane nazwisko, schlastali, odsądzili go od krzty talentu. Nieliczne tylko głosy nieśmiało stanęły w obronie, podnosiły doskonałość rysunku, głęboką treść, która wiekuistą światłością wzruszeń przemawia do duszy widza.

Mazurkiewicz po pierwszym wystepie przestał wystawiać. Zamknął się w swej samotni. Zdziczał się na szarpaninie wewnętrznej. O rozgłos nie dbał. Zostawiał to innym, którzy umieją okrywać się sławą niby peleryną chowającą nieraz pustkę piersi, którzy umieją obnosić ją z godnością po rogach ulic, po targowiskach. Praca twórcza była potrzebą ducha. Tworzył w rzadkich chwilach natchnienia. Na ich wyżynach śpiewał sobie pieśń własną formą, własną harmonią barw, kiedy linie pędzla szły w takt wzruszonego serca. W porywie poranionemi skrzydłami przygarniał do piersi wszystką mękę, wszystkie cierpienia porzucone w kałużach spraw świata. Niósł w nich ostrze strasznej męki i przekleństwo, które koiła dłoń Chrystusa, uśmiech przedziwny, jedyny, zesłany z wyżyn Golgoty dla dusz udręczonych, obolałych, wypłakujących łzy na boskich piersiach. Dobywał tragedyę spojrzeń idących z otchłani zła i zbrodni. Łowił skurcz szlochu, poniewierający się w błocie, a tak żałosny jakby brany z ust konających w śmiertelnym smutku.

W oropiałych blaskach latarń skowyczały postaci wydziedziczone, twarze sponiewierane, symbole krzywd nad krzywdami. W jego dziełach szalały pożary ludzkich namiętności, roztrzaskane porywy, strącone loty niosące w wyżyny hymn buntu. Zakuwał w linie i kształty marzenia oślepłych wędrowców idących w pustynie w blaskach błyskawic, potęgę strzaskanych piorunów. W każdą plamę, formę przelewał własne pragnienia, własne szaleństwa tęskont, wołań. Wszechświat swej duszy wyszarpywał i rzucał na płótno strzępy drgające boleścią żywą. Obrazy Mazurkiewicza niemal wszystkie były podobne do pejzażu polskiego, miotanego szarugą — jesienną, z krzyżem przydrożnym, który rozwiera ramiona i przygarnia bezbrzeżny smutek pól, jęk wichrów, mękę ludzkich porywów.

A pod tym krzyżem krwawiło się w więzach cierniowych, krzyczało potęgą, szaleństwem gromów wszechczujące serce twórcze.

Mazurkiewicz dzieła swe sprzedawał w ostatniej dopiero potrzebie. Rozstawał się z niemi z prawdziwą rozpaczą. Bardziej umiłowane rzucał w ogień w obawie, aby czyjeś oko nie obaczyło i nie splugawiło przeczystych świętości.

On nie zdradzi — szeptał, patrząc jak płomienie uściskiem gorącym ogarniały płótna, całowały żarem i kryły tajemnicę w zaspy popiołu. Wiedział, że zgorzelinę uniesień, porywów ogień przytuli do piersi swej i żaden wiatr nie wygrzebie tajemnicy, żaden nie wyda na łup szyderstwa.

Zostawało trochę pyłu, węgli z utworów. Oczy i usta niedawno rozgorzałe, zgasły, zczerniały.

— Dym się rozwieje — podmuch rozniesie popiół — ot tyle z duszy mojej — z życia mego —

Na chleb zarabiał jako robotnik dzienny. W zimie rąbał drzewo, składał w wiązanki i sprzedawał na targu. Pieniędzmi za obrazy brzydził się. Nędza, ciągła harówka zdarły siły. W ciężkich warunkach zdziwaczał, stał się odludkiem. Żył bez jutra, człowiek noszący zgliszcze serca, perzynę marzeń. Nie miał żadnego celu przed sobą. Zamknięty był w czterech, ciasnych ścianach. Samotność ciągła uczyniła go nieszczęśliwym. Pragnął mieć kogoś obok siebie, pragnął do kogoś przemówić w chwilach zgnębienia. To też Burka powitał jako drogę istotę. Przywiązał się do niego uczuciem głębokiej, szczerej, gorącej przyjaźni. Teraz nie czuł się tak opuszczonym.

(C. d. n.)

Rumuni aresztowali Machnę.

Lwów, 14. kwietnia.

„Hrom. Wistnyk“ donosi, że przebywający od 8 miesięcy w Rumunii ataman Machno opuścił w ostatnich dniach Bukareszt i począł organizować na pograniczu oddział, z którym miał przejść na Ukrainę. Jednak Rumuni schwytali Machnę i jego towarzyszy w lasach i uwięzili w Bukareszcie.

„Zachodnia Ukraina“ a Bank austro-węg.

Lwów, 14. kwietnia.

Według „Ukr. Hołosa“ — wniósł „rząd“ ZUNR. memoryał do komisyi reparacyjnej w Paryżu z żądaniem, aby przy likwidacyi majątku Banku austro-węg. nie łączono Galicyi wschodniej z roszczeniami Polski, lecz aby ze wszystkich wartości, przyznanych Galicyi wschod., stworzono depozyt i przechowano go aż do chwili rozstrzygnięcia sprawy Galicyi wschod. Reprezentować prawa i pretensye tej prowincyi miał delegat ententy — zgodnie z interpretacyą traktatu w Saint Germain.

Żądaniu temu odmówiono i Polska zastąpiła interesy Galicyi wschodniej. Wówczas wpłynął nowy memoryał „Zunru“, domagający się wstrzymania wymiany banknotów Banku austro-węg. aż do chwili rozstrzygnięcia sprawy Galicyi wschodniej — na tej zasadzie, że „część ludności Galicyi wschod., która opierając się na art. 91 traktatu w Saint Germain banknotów austro-węg. na banknoty polskie nie wymieniała, zostałaby narażona na niezawinioną stratę.“

Jakkolwiek przekonujący jest argument, że dotąd po skrzyniach chłopskich butwieją korony austryackie, jedynie w konsekwencyi powszechnego przestrzegania art. 91 traktatu w Saint Germain, to jednak cały ów memoryał pozostał bez odpowiedzi.

Danina niedopisuje!

W świetle wpłat daniny państwowej. — Finansowo najsilniejsi zawiedli. — Ofiarność wschod. Małopolski. — Właściciele automobilów nie chcą płacić. — Dopisało zagłębie naftowe.

Lwów, 14. kwietnia.

Opublikowane niedawno, dotychczasowe wpłaty na daninę państwową świadczą nieodparcie, że społeczeństwo nasze nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z roli i wagi skarbowej ustawy, mobilizującej ekonomiczne siły społeczne — na wzór pospolitego ruszenia, wołanego na zagrożone, obronne linie państwowe. **Sięgający dziewięćdziesięciu miliardów marek**

przypis został zaledwie w jednej czwartej części pokryty,

gdyż wpływ z daniny wynosi w tej chwili niespełna dwadzieścia trzy miliardy. Pełne trzy czwarte kontyngentu czeka obywatelskiego zmiłowania, potem państwowej egzekucyi. Rezultat zaiste nieświetny. Nawet ekskuza, że ostatnia rata daniny dopiero zapada — małą tylko jest ekspiacyą.

W publicystyce polskiej cisza. Gdyby nie dopisało trzy czwarte powołanych pod broń — dziennikarskie dzwony biłyby na trwogę. Ale brakujące trzy czwarte podatkowego pieniądza, mającego ratować na katastrofalnej mieliźnie finanse państwa — to rzecz mniej warta alarmu. Zwłaszcza tak niepopularnego.

A przecież... Nadzwyczajna danina państwowa miała być jednym z fundamentalnych zrębów naprawy naszego skarbu. Ona to, napełniając kasy, państwowe, przybierającą w kraju pieniężną falą, miała okazać się zbawczą tamą przeciw emisyjnej lawinie, grzebiącej wartość polskiej waluty. Minister Michalski, ujmując ster szkuty skarbowej, pędzonej, po zejściu Bilińskiego, na beznadziejną mieliznę, pasował daninę na główną kotwicę żeglarskich swych nadziei. Uchwalona i wykonana błyskawicznie, miała i mogła wiać potężny ożywczy płomień w stygnący pieniądz polski. Dawka lekarska nie była zbyt małą w chwili ordynacyi. Spóźnioną — uczynił rozrost choroby niewystarczającą. Zaleczenie samego tylko kolejowego raka pochłonie dziś walną połowę cyfrowo imponującej daniny.

Sukces daniny leżał w jej pośpiechu.

Skoro wskutek sejmowego sobkostwa zawiódł pospiech legislatywny, a także mało wyrobiona administracya skarbowa, nie wszędzie dowiodła wymaganej do przeprowadzenia ustawy lotności — można było zaszłe spóźnienia bodaj w części nadrobić — sumienną i rychłą wpłatą wyczekiwanych podatkowych pieniędzy. Tej samoobywatelskiej egzekucyi, szczytnej, patryotycznej, stanowiącej przytem główny maszt technicznej konstrukcyi ustawy — miała prawo wymagać Ojczyzna, apelująca, na większą modłę, po raz pierwszy do ofiarności, bez mała wszystkich zdolnych do podatkowych świadczeń.

Mobilizacya podatkowa zawiodła.

Należy to powiedzieć bez osłonek i żałować, że ministerstwo skarbu nie wystąpiło ze szczegółowemi publikacyami, odsłaniającemi stopień bierności w poszczególnych województwach. Tymczasem — poza pochwałą województwa: krakowskiego, pomorskiego i wielkopolskiego, oraz jawną naganą województwa łódzkiego — nie wyczytaliśmy niczego więcej w prasie stołecznej, której chyba nie trudno zasięgnąć — żeby i ogłędnych informacyi, w skarbowym sztabie generalnym.

Pochwała działa niekiedy bardziej zachęcająco od skarcenia, wobec czego może i dobrze się

Opis Zbiorów Bolesława Orzechowicza*)

Lwów, 14. kwietnia.

Niedawno, przed kilku laty, rozbrzmiewał Lwów cały radosną wieścią, iż hojny mecenas nauki i sztuki złożył miastu naszemu w darze wspaniałe swe zbiory, gromadzone od dłuższego czasu dla dobra narodowej kultury. Czynem tym chciał ofiarodawca uświetnić moment zmartwychwstania Ojczyzny, w rzeczywistości jako „rycerz kresowy dawnego autoramentu — słowa prof. Balzera, wypowiedziane przy uroczystości otwarcia zbiorów dla publiczności — jak tamci, dawniejsi, mieczem bronili tych kresów, tak ten stawia tu lub umacnia potężne warownie narodowego ducha, od których promieniować ma nazewnątrz kultura polska“.

Wyrazem, skromnym tylko, wdzięczności i hołdu dla wspaniałomyślnego fundatora jest wytworne i staranne wydanie opisu zbiorów przez wicedyrektora Archiwum miejskiego Dra Karola Badeckiego, który też głównie się zasłużył w pracy nad szybkiem uporządkowaniem i udostępnieniem tych bezcennych skarbów dla szerokich warstw społeczeństwa.

Pozostawiając ocenę merytoryczną fachowemu sądowi specyalistów muzeologów, ograniczę się z mej strony do krótkiego podania treści katalogu oraz kilku uwag ogólnych.

Wstęp zaznajamia nas z dziejami zbiorów i darowizny na rzecz miasta, kreśli zabiegliwość twórcy i skrzętność kolekcyonera o szerszym horyzoncie a głębokiem umiłowaniu Ojczyzny, jej ducha i kultury, dalej różne koleje zbiorów w czasie wojny, wreszcie sam akt ofiarowania tych skarbów naszej kresowej stolicy.

Sam opis przedstawia salę za salą, zgromadzone pamiątki i zabytki sztuki i kultury. Więc broń najrozmaitszą polską i obcą, zebraną w doborowym komplecie, ułożoną umiejętnie przez p. Z. Hartleba. Dalej zegary i porcelanę, pasy słuckie i meble antyczne, a przedewszystkiem galerye tę chlubę i perłę zbiorów i całego Lwowa, z jej Kossakami, Matejkami, Grottgerami itd itd. Poprostu przeglądając spis, a uprzytomniając jakość tych obrazów, zrozumieć trudno, jak jeden człowiek, nie jakiś miliarder amerykański, ale zwyczajny polski ziemianin, zdołał nagromadzić tak olbrzymie bogactwo, taki przepych kultury i to tej najbardziej rodzimej, najbardziej swojskiej. Ale też pojmuje się tem lepiej znaczenie tych zbiorów dla nas, dla naszego kresowego grodu, w którym one będą nigdy niewysychającem źródłem kultury narodowej.

Ale nietylko w przejrzystym układzie treści nietylko w starannym, dokładnym, fachowym opisie leży wartość omawianego katalogu, ale także w jego nadzwyczaj wytwornej szacie zewnętrznej. Malarz, drukarz, fotograf, introligator, każdy w swoim zakresie wysilili się, by dać nam cacko prawdziwe, małe arcydzieło sztuki drukarskiej. Każdy szczegół zasługuje by zwrócić nań osobną uwagę. Gustowna winieta p. R. Mękickiego, oraz zgrabny superexlibris na oprawie idą w zawody ze starannem nieraz wprost artystycznem wykonaniem zdjęć z okazów muzealnych i obrazów, przez firmę Lisowski—Leskowicz oraz przez p. K. Skórskiego. Nienaganny papier zwłaszcza 200 numerowanych egzemplarzy na welinie, oraz druk przynosi chlubę Zakładom graficznym Ossolineum. Jednem słowem edytorska strona katalogu to istna „rara avis“ w powodzi wydawnictw, ale wraz z „Polybiblionem“ Ossolineum i „Grafiką“ Wildera i kilku innymi zapowiedź odrodzenia naszego przemysłu drukarskiego, tem zaś dla nas to milsze, że cała praca wykonana w lwowskich warsztatach, przez lwowskich artystów i robotników. Życzyć więc tylko należy, by autor zdołał kontynuować swą pracę i w dalszym ciągu publikować opisy zbiorów miejskich.

Dr. K. Tyszkowski.

(*) **Zbiory Bolesława Orzechowicza,** opisał Dr. Karol Badecki. We Lwowie 1922. Wyd. Muz. Nar. im. Króla Jana III. str. XX+83+30 tabl.

stało, że wyszczególniono zaszczytnie trzy zachodnie województwa, w których dotychczasowe wpłaty na daninę sięgają 40 proc. należytości, więc jednak odsetka godnego pochwały chyba wyłącznie jako przenoszącego mniej niekorzystny stosunek wpłat w innych województwach, wahający się od 15 proc. do 25 proc. Jeżeli zważymy, że województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie dostarczyły dotychczas 25 prc. nałożonej daniny, nie potrzebujemy sromać się za nie wobec ziem odznaczonych. Bo różnicę 15 prc. łatwo wytłómaczyć niszczącą krwawą falą, bluzgającą aż w trzech wojnach po przez łany wschodniej Małopolski, niechęcią ruską, na szczęście opanowywaną dzięki stanowczości i taktowi władzy polskiej, małozapalnym do skarbowego ofiarnictwa elementom żydowskim, licznie a zwarcie osiedlonym w naszej połaci.

Nas, stojących niezłomnie przy hasłach posłuchu ojczystym potrzebom i prawom,

nie zadowala wynik daniny w żadnej z ziem polskich.

Tem samem i rezultat we własnem pobliżu. Trudno zamknąć oczy na niesforną masowość podań o zwłoki, ulgi, często ludzi mogących wytrząść, bez uszczerbku, daninę parokrotnie wyższą od żądanej. O ile idzie o nasze trzy województwa wschodnie — poczciwy nerw obywatelski wykazały wolne zawody, pokrywając 50 proc. należytości. Dorównać się im starali właściciele domów, oktrojowani dotkliwie w prawach i dochodach, a jednak wpłacający 40 proc. daniny. Także lokatorzy, często biedacy, zdobyli się na przeszło 30% wpłaty. Natomiast już własność ziemska, wielka, czy mała, bujnie kwitnąca tam, gdzie zaorane wojenne bruzdy, dociąga tylko do 25 proc. należytości, dzierżawcy i użytkowcy rolni, zdobywają się na 10 proc., przemysł i handel nie pokrywa nawet 13 proc. Co do ostatniej cyfry nie usprawiedliwią jej oczekiwane tłumnie rektyfikacye w przypisie daniny i zawód Skarbu Państwa styka się tu z moralnym rozstrojem, jakiemu uległy warstwy kupczące na powojennem bagnisku. Jeszcze bardziej zaboleć muszą wpływy, oczekiwane za samochody i ekwipaże, gdzie chyba nawet jeden brakujący szelążek nie zasługuje na obywatelskie rozgrzeszenie. Tymczasem ułuszczono tu zaledwie jedną trzecią część daniny, z górą dwie trzecie zalega karygodnie. Przemysł naftowy, w innych warunkach, tęcza nadziei dobrobytu społecznego i państwowego, dosięga przecież wpłatami 35 proc. daniny, mimo sekwestru ropy i innych prokrustowych rządowych ograniczeń, jakby sprzymierzonych z dzikimi strajkami robotniczemi na zgubę najcelniejszej gałęzi naszego bogactwa. I nie procent wpłaty, lecz ogólny udział nafty w kontyngencie daniny, zastanawia badacza ustawy i obserwatora jej przebiegu. — Eksterminacya prywatnej inicyatywy i samorozporządzalności pomściła się tu srodze na eksterminatorach, nawracających dziś z fatalnej drogi.

Z powyższego przeglądu wyziera nawet dla podatkowego ślepcą żelazna wskazówka, że

tempo daniny musi zostać znacznie i natychmiast ożywione.

Sześćdziesiąt pięć brakujących miliardów, w czem uczestniczą województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, z blizko jedenastu miliardami, muszą co rychlej wpłynąć do kas rządowych. Tylko wtedy bowiem spełnią bodaj w części związane z sobą nadzieje. Zasilą zaś nie tylko robiący bokami skarb polski, lecz udowodnią przed światem, że podziwiany naród rycerzy, umie być także pilnym narodem podatkowych płatników — zaleta bodaj że pierwszorzędna w znojnym, powojennym państwowym bycie. Cyfry podatkowych wpływów — to obecnie biuletyny twórczej siły państwowej, czytane w Genui z niemniejszem zaciekawieniem, od niedawno wygrywanych batalii lub druzgocących klęsk wojennych.

Liczba bezrobotnych zmaleje

z powodu uchwalenia kredytów miastom.

Warszawa, 14. kwietnia.

(Telef.) (m) W ministerstwie skarbu odbyła się dziś narada dla rozpatrzenia wniosków ministerstwa robót publicznych co do udzielenia

kredytu tym miastom, w których skupia się największa ilość bezrobotnych

a to celem rozpoczęcia robót publicznych. Miasta zgłosiły zapotrzebowanie w kwocie 3 miliardów marek. Wskutek rozpoczęcia robót zmniejszy się niewątpliwie po świętach znacznie liczba bezrobotnych wynoszących obecnie **172.400 osób.**

Ukrainie znowu grozi głód.

Charków, 13. kwietnia.

(AW) Komisaryat rolniczy Ukrainy ogłasza, że ogółem obsiano na Ukrainie w roku bieżącym 15,925.000 dziesięcin, podczas gdy w roku 1921 zasiano 16,280.000 dziesięcin, a w r. 1916 19,264.000 dziesięcin. W roku bieżącym więc zasiano mniej niż w zeszłym, a znacznie mniej niż w roku 1916. Wobec tego **widoki aprowizacyjne w roku bież. są o wiele gorsze niż w latach poprzednich.**

DYR. HELLER ZNOWU ZAKŁADA TEATR.

Warszawa, 14. kwietnia.

(Telef.) (m) W sprawie ustąpienia dyrektora Ludwika Hellera z dyrekcyi teatrów stołecznych donoszą, że dymisya ta jest wynikiem

różnicy zdań pomiędzy Hellerem i dwoma członkami zarządu

na tle przyznania przez Hellera artystom znaczniejszej podwyżki gaży a mianowicie 20 prc. zamiast 15 prc. proponowanej przez zarząd. Heller nosi się podobno z myślą założenia

nowego teatru w Warszawie.

ZJAZD ZWIĄZKU ARTYSTÓW.

Warszawa, 13. kwietnia.

(PAT) Dziś odbyło się tu uroczyste otwarcie 4-go z kolei dorocznego zjazdu związku artystów scen polskich.

MINIATURY.

O order Maryi Teresy.

Instytucya orderu Maryi Teresy posiada znaczny majątek, który uchwalono rozdzielić między kawalerów tego orderu, co mego wiecznie gderającego sąsiada w kawiarni wyprowadziło najzupełniej z fasonu.

— Wie pan — powiada — że to jest krzyczące bezprawie, rozdawać resztki austryackiego majątku ludziom, którzy pracowali i zasłużyli się koło utrwalenia monarchii, uznanej bądź co bądź przez zwycięzców za historyczny kryminał. Te pieniądze należy zwrócić, państwom sukcesyjnym, które się musiały na ten fundusz składać, które musiały ze swego zarobku sprawić bat na własną skórę.

— Są statuta, które tak rozporządzają...

— I bank austryacko-węgierski miał statuta, według których nam się należała figa, a jednak pokierowano sprawą inaczej, uczciwiej. Wie pan w czem sęk? Że kawalerami tego orderu są same grube ryby i ci kawalerowie umieli pochodzić koło swego interesu. Na każdego z nich wypada z tego łupu po kilkanaście milionów, więc rzecz warta była zachodu. Ale to jest szelmostwo! to jest bandytyzm!

— Nie wrzeszcz pan, bo tu nie park łyczakowski!

Br.

Polska wobec Genui.

Wywiad „Timesu" z min. Skirmuntem.

Pokojowa polityka Polski. — Polska a Anglia i Lloyd George.

Londyn, w kwietniu.

(*) Podajemy w całości wywiad, jaki

z min. Skirmuntem

miał w poselstwie polskiem przedstawiciel „Timesu" zaraz po przybyciu naszego ministra do Londynu a przed jego wyjazdem do Windsoru, gdzie był zaproszony na śniadanie przez króla angielskiego.

— Pragnąłbym wytłómaczyć — mówił p. Skirmunt do przedstawiciela „Timesu" —

co robimy w Polsce,

powiedzieć, cośmy już zrobili, zbadać i rozpatrzyć sprawy, które nas interesują wraz z państwami, jakie właśnie zwiedzam, wreszcie rozważyć środki najodpowiedniejsze dla dotyczących stron w najbliższej przyszłości. Jest to względnie łatwą rzeczą, jeśli idzie o Francyę. Z Francyą zawarliśmy sojusz i stosunki nasze są z nią jak najserdeczniejsze.

Mój przyjazd do Anglii ma bodaj czy nie wyższy charakter. Nie znamy Anglii tak dobrze, jak Francyę, nie jesteśmy tu też tak dobrze znani. Tu

wzajemne zrozumienie się wymaga znacznie więcej pracy.

Pan Lloyd George, głowa rządu Wielkiej Brytanii, nie zawsze był dla nas nadzwyczajnie życzliwy, ale my nie zapominamy o tem, że on, taksamo jak pan Clemenceau i inni, podpisał traktat wersalski i że mu wiele zawdzięczamy. Uznajemy to, sądzę jednak, że w tym kraju zamało się nas rozumie.

Słusznie czy nie, dużo jest w Anglii rzeczy, które należy wytłómaczyć. Mówi się o Polsce jako o państwie z tendencyami imperyalistycznemi czy militarystycznemi. Cchciałbym zwrócić uwagę angielskich mężów stanu na to,

co Polska zrobiła w ostatnim roku.

Od chwili podpisania traktatu pokojowego w Rydze z sowietami i od chwili, kiedy ja znajduję się na swem obecnem stanowisku, zrobiliśmy bardzo wiele rzeczy świadczących o naszem zamiłowaniu porządku, pracy i pokoju. Załatwiliśmy mnóstwo różnych spraw — że wymienię choćby sprawę **Górnego Śląska.** We wszystkich „pourparlers" okazaliśmy ducha ugodowości i uczyniliśmy wszystko, co można, aby dojść do porozumienia, do zgody, która pozwoliłaby Śląskowi kroczyć dalej drogą pracy i pokoju. Doszliśmy **do porozumienia z Gdańskiem i Czechosłowacyą** i to ostatnie państwo, które było z nami poróżnione, obecnie zgodnie idzie wraz z nami ku zbliżeniu się do małej ententy z jednej strony a państwami bałtyckiemi z drugiej. Polska, która znajduje się na połowie drogi między Morzem Bałtyckiem a Czarnem, wierzy, iż pomoże dziełu pokoju i pokojowego postępu pomiędzy temi państwami i do załatwienia tego właśnie dążyła

przed rozpoczęciem konferencyi genueńskiej. Z Anglii jadę do Belgii, aby wejść w kontakt z mężami stanu tego państwa.

Odpowiadając na pytanie

czego można się spodziewać po konferencyi genueńskiej,

p. Skirmunt rzekł:

Trudno prorokować, jakie wyniki da konferencya w Genui. Sądzę, że próba kooperacyi państw Europy jest eksperymentem zasługującym na to, aby go zrobić. My, Polacy, jesteśmy najbliższymi sąsiadami Rosyi i dlatego jesteśmy może poinformowani lepiej od innych. Zawarliśmy pokój w Rydze i jesteśmy w bezpośrednich stosunkach z bolszewikami. Porobiliśmy też doświadczenia tego rodzaju, iż nie mogliśmy wziąć na siebie odpowiedzialności za poważniejsze wpływanie na mocarstwa, aby rząd sowiecki uznały.

Ideą bolszewików byłoby, iż państwo rosyjskie ma pozostać państwem komunistycznem a tylko w jego ramach ma się stworzyć pewne możliwości dla prywatnego kapitału „burżuazyjnego". Jest to kombinacya bardzo trudna i szczególna. Jak dotychczas nie stworzono żadnych legalnych warunków dla prywatnego kapitału „burżuazyjnego" w Rosyi. Brak wystarczających gwarancyi a z tego powodu

należy sytuacyę dobrze rozpatrzyć,

zanim się postanowi wejść w trwałe współpracownictwo z Rosyą w tym stanie.

Bezczelność Trockiego.

Konferencya w Genui jest zbyteczna. — Stan Rosyi dobry. — Polska wróci „na łono matuszki — Rosyi".

—o o—

Paryż, w kwietniu.

„Excelsior" paryski przynosi rozmowę swego specyalnego korespondenta z Trockim. Dziennikarz francuski spytał Trockiego, co będzie, jeśli konferencya genueńska nie uda się.

— Ludzie za granicą wyobrażają sobie — odpowiedział Trocki — iż nasza sytuacya jest rozpaczliwa, podczas gdy w rzeczywistości wcale tak nie jest. Jasnem jest, że przechodzimy ciężki kryzys ekonomiczny, ale

dzięki duchowi poświęcenia i wytrzymałości, jaki nasz naród ożywia, przezwyciężymy wszelkie trudności

i dojdziemy do dawnej pomyślności. (Pocóż ją było niszczyć?), z Genuą czy bez. Jeśli konferencya genueńska się nie uda, nasi delegaci wrócą poprostu do Moskwy. Powtarzam, konferencya genueńska nie jest absolutnie konieczna do ekonomicznego odrodzenia Rosyi. Zgodziliśmy się na wzięcie w niej udziału w przekonaniu, iż istotnie da się zrobić coś pożytecznego i że ona nie ma służyć wyłącznie wyborczym celom L. George'a.

Dziennikarz francuski zadał wówczas Trockiemu niespodziewane pytanie:

— Czy stosunki wasze z Anglią nie są doskonałe? Czy nie macie

w swem dossier propozycyi angielskiej, domagającej się za pewnem wynagrodzeniem eksterytoryalizacyi znacznej przestrzeni przystani piotrogrodzkiej, któraby stałaby się podstawą angielską?

— Jakto! — wykrzyknął Trocki. — Więc pan wie o tem? Jest to istotnie prawdą, sowiety studyują właśnie pewną kwestyę, która bardzo może zainteresować Anglię i Rosyę. Odpowiedzi jeszcze nie daliśmy.

Powracając do polityki francuskiej, Trocki zauważył, iż sowiety dlatego mają tam tak licznych wrogów, że nie chcą uznać długów byłego rządu, ani gwarantować własności francuskiej w Rosyi. W związku z tem Trocki przypomniał pewne zgromadzenie robotników rosyjskich, które się odbyło pod jego przewodnictwem. — Z rezolucyi wynikało zupełnie jasno, iż robotnicy nie uznają długów, jakie car zaciągnął dla ciemiężenia ludności. Jeśli chcecie rekompensaty, skonfiskujcie majątek rosyjski we Francyi i rozdajcie go między robotników francuskich. Skwitujemy się.

Na końcu Trocki dodał, iż Rosya nikogo pierwsza nie zaatakuje.

Polska, Łotwa, Estonia i inne narody — rzekł — **które z nami zerwały, prędzej czy później same wrócą na łono macierzy.**

Niech pan przyjedzie za parę miesięcy, a zobaczy pan, że Rosyanie mieli wytrwałość i odwagę wytrzymać aż do samego końca i że wygrywają już.

Istotnie — wytrzymują do samego końca, który nadchodzi. Tego roku 33 miliony ludności rosyjskiej skazane są na śmierć głodową.

L. George'owi przeszkadzają nowe ugrupowania państw.

—o—

Leafield, 13. kwietnia.

(PAT.) „Evening Standard" podaje opinię L. George'a i sir Roberta Horne'go o przebiegu rokowań genueńskich. Konferencya

natrafia na trudności,

z których najważniejszą jest zastosowanie zasady równości i ugrupowanie się państw

na podstawie wyników ostatniej wojny.

Rodzina Romanowych zgłasza swoje pretensye.

Berlin, 13 kwietnia.

(PAT.) Dzienniki donoszą, że z polecenia rodziny Romanowych wdrożono postępowanie sądowe w sprawie przyznania jej prawa własności budynku ambasady rosyjskiej w Berlinie. Adwokat rodziny Romanowych wręczył sędziemu szereg dokumentów mających udowodnić, że gmach ambasady rosyjskiej w Berlinie jest osobistą i prywatną własnością domu Romanowych.

KOMUNIŚCI ZARZUCAJĄ NIEMCOM ŻE POPIERAJĄ ORGESCH.

Katowice, 13. kwietnia.

(PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu rady m. w Gliwicach przyszło do tak burzliwych scen, że przewodniczący

zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Na posiedzeniu obrad stały na porządku dziennym wybory nowych członków do komisyi mieszkaniowej. W czasie dyskusyi członkowie frakcyi komunistycznej zarzucili magistratowi i frakcyi centrowej

popieranie tajnego kwaterunku Orgeschowców nadsyłanych z Niemiec,

wskutek czego zwiększają się trudności mieszkaniowe, zwłaszcza dla klasy robotniczej. Centrowcy natomiast ze swej strony zarzucili komunistom

opiekowanie się emisaryuszami bolszewickimi

na co galerya, obsadzona przez komunistów wszczęła taki hałas i wrzawę, że przewodniczący rady był zmuszony zamknąć posiedzenie.



JÓZEF RENAUD. 29

ŻYWA SZPILKA.

Tłómaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

(Ciąg dalszy).

Po drodze rozmawialiśmy tylko o egiptologii. Rozes cenił bardzo dzieła Terraube'a. Jednak poddał je także sprawiedliwej krytyce.

— Czy nie uważasz — rzekł do mnie — że profesor ma jedną wadę: kładzie zbyt wielki nacisk na swe argumenta. Jak gdyby wątpił, czy są dość przekonywujące... wraca wciąż do nich!

W istocie jest to wadą Tarraube'a.

Dzieła jego o starożytnym Egipcie byłyby bardziej zajmujące bez tego nużącego i zbytecznego nagromadzenia dowodów naprowadzanych na poparcie każdego argumentu. Gdy już gruntownie przekonał czytelnika, zaczyna na nowo dowodzić, a wówczas dopiero budzą się wątpliwości... Być może, że to przyzwyczajenie profesorskie, powtarzać bez końca to samo, aby tem pewniej weszło do mózgownicy uczniów? Jeżeli tak, to pedagog zaszkodził bardzo uczonemu!

Przybyliśmy do Terraube'a. Stary służący o białych faworytach, który pomaga Hindusowi Ramou w staraniach o dom i o muzeum otworzył nam drzwi. Terraube był z panią de Cherizy na pierwszem piętrze w swojej bibliotece. Był nieco zdziwiony naszem przyjściem.

Usiedliśmy, a Rozes natychmiast, odpowiadając na nieme zapytania zaczął mówić.

— Przepraszam, że tak niespodzianie wpadłem do pana, lecz mam panu zakomunikować coś ważnego.

— Ważnego?

— Tak. — Zresztą sam pan osądzi. Przeniknąłem tajemnicę, otaczającą śmierć Oskara Heckey'a.

— Wiesz pan więc kto...

— Wiem, kto go zabił... Wiem czyja ręka wetknęła mu w szyję egipską szpilkę. A była to ręka ludzka i bardzo ludzka, bo te wpływy tajemne, ta zemsta boga Syweka, te siły nieznane to sztuczne obłoki zręcznie zakrywające prawdę... Ta paplanina o okultyzmie przeszkadzała głębszemu zastanowieniu się i chroniła zbrodniarza przed podejrzeniem!

— A tym zbrodniarzem jest kto?... zapytał Terraube.

— Pan, panie profesorze!

Krótka chwila intensywnego zdziwienia i gwałtownego protestu. Po słowach Rozesa pani de Cherizy krzyknęła głośno, Terraube zaś zerwał się i przyjął groźną postawę. Był silny jeszcze... lecz nie miał czasu wykonać jakiegokolwiek ruchu. Uchwyciwszy go za prawą rękę w kostce, Rozes specyalną metodą bokserską wykręcił mu ramię i unieruchomił go. Szukał teraz po kieszeniach, lecz nie znalazłszy broni, rzucił go dość brutalnie na fotel i puścił rękę... Tylko pochylony nad nim przykuwał go spojrzeniem.

Zresztą Terraube w fotelu był już tylko złamanym starcem o zwisających bezsilnie ramionach.

Alicya de Cherizy blada z drżącemi wargami z twarzą wykrzywioną bólem i wstydem, daremnie siliła się by przemówić. Wkońcu głosem obcym, ochrypłym, wykrztusiła:

— To moja wina... to ja... ja jestem...

— Siadać i milczeć! zawołał Rozes.

Posłuchała, jak mała dziewczynka i zaczęła szlochać, ukrywszy twarz w dłoni.

Rozes zaś zaczął mówić z tryumfującem zadowoleniem.

— Ach! Wspaniale udało się panu zamaskować całą sprawę! Podziwiać należy... Ze zręczności zbrodniczej zrobiłeś pan prawdziwą sztukę! Gdyby nie mały kawałek szkła i gdybyś pan panie profesorze nie miał nerwowej wady zbyt silnego podkreślania argumentów, zdaje mi się, że w chwili obecnej nie wiedziałbym więcej od pana inspektora Larribe!

Od chwili zwiedzenia małego pokoju miałem już jednak pewne przebłyski — czułem, że morderstwo to jest dziełem ludzkiem... ale też nic więcej... Otaczały mnie ciemności, aż do chwili, gdy w prefekturze policyi obejrzałem pudełko z kabzułkami morfiny, znalezione w zarzutce Oskara Heckey'a, zawierające kabzułkę, którą opróżnił przy ostatniem wstrzyknięciu

Rząd kowieński nie chce uznać obecnego stanu rzeczy.

Nota Jurgitisa do Skirmunta.

Warszawa, 13. kwietnia.

(PAT.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych nadeszła następująca nota od litewskiego ministra spraw zagranicznych Jurgitisa: Do Jego Ekscelencyi Pana Skirmunta, ministra spraw zagranicznych Polski. Panie Ministrze. Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty Waszej Ekscelencyi z 19. marca br., proponującej rządowi litewskiemu nawiązanie rokowań celem zastąpienia obecnej strefy neutralnej w okolicach Suwalszczyzny prowizoryczną linią demarkacyjną. Rząd litewski ożywiony jest

najszczerszym duchem pojednawczym

i pragnie możliwie jak najrychlej uregulować spór, który dzieli nasze dwa państwa. Z żalem muszę jednak oświadczyć Waszej Ekscelencyi, iż ostatnia propozycya rządu polskiego w sprawie przeprowadzenia linii demarkacyjnej w obszarze strefy neutralnej nie może być przyjętą przez rząd litewski. Aczkolwiek w tej sprawie propozycya Rady Ligi Narodów, na którą powołuje się rząd polski, w całości rozwiązuje terytoryalne prawa państw, rząd litewski nie może się zgodzić na podział stref, który niechybnie nadawałby

pozory uznania ze strony Litwy obecnego stanu rzeczy,

stworzonego zamachem polskiego generała Żeligowskiego i uchwałą sejmu warszawskiego z d. 24. marca br. dotyczącą przyłączenia Wileńszczyzny do Polski. W tem stanowisku umacnia rząd litewski także i pamięć o dawnych częstych naruszeniach przez Polskę linii demarkacyjnej ustalonej przez Radę Najwyższą, jako też i świeże działania wojsk polskich, które podjęły pracę na linii kolejowej w strefie neutralnej pomiędzy Budziskami i Oranami, przygotowując się widocznie do nieprzyjaznych aktów wobec Litwy. Rząd litewski nie ignoruje tego, że położenie ludności w strefie neutralnej stało się niemożliwe do utrzymania, atoli wie również,

że to żandarmi i żołnierze polscy napadają tam

i że bandy zbrojne, zorganizowane przez Związek bezpieczeństwa kraju, którego centrum znajduje się w Wilnie, terroryzują ludność. To właśnie na rząd polski spaść musi za to odpowiedzialność. Rząd litewski jest przekonany, że jedynym środkiem poprawienia położenia tej ludności, „jakoteż usunięcia w możliwie najkrótszym czasie wszystkich przeszkód, które mogą stać w poprzek ustaleniu i rozwojowi bezpośrednich stosunków" pomiędzy rządami litewskim i polskim, jest **integralne wykonanie przez rząd polski postanowień traktatu suwalskiego z dnia 7. październik 1920 r., przywrócenie status quo** naruszonego przez wojska polskie pod dowództwem gen. Żeligowskiego, co odrazu uczyniłoby niepotrzebnem istnienie stref neutralnych w Wileńszczyźnie i Suwalszczyźnie, przywróciłoby u narodu litewskiego i jego rządu zaufanie do szczerości zamiarów rządu polskiego wobec Litwy.

Unifikacya b. dzielnicy pruskiej w dziale zdrowia publicznego.

Przekazanie spraw b. dz. pruskiej dotyczących zdrowia publ. Ministrowi Zdrowia Publ. — Departament na okres przejściowy w Poznaniu.

Warszawa, 13. kwietnia.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 6. marca r. 1922 w przedmiocie przekazania Ministrowi Zdrowia Publicznego zarządu spraw w dziedzinie zdrowia publicznego na obszarze b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. Rz. P. Nr. 21 poz. 169) **wyłączono zarząd spraw,** dotyczących zdrowia publicznego na obszarze b. dzielnicy pruskiej z zakresu działania Ministra tej dzielnicy i **przekazano Ministrowi Zdrowia Publicznego.** Wobec **wejścia w życie tego rozporządzenia z dniem ogłoszenia,** utworzono w miejsce dotychczasowego Departamentu Zdrowia Publicznego Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej — na okres przejściowy **Departament dla spraw b. dzielnicy pruskiej Ministerstwa Zdrowia Publicznego, z siedzibą w Poznaniu.**

Pełnienie czynności Dyrektora tego Departamentu **powierzono nadal dotychczasowemu Dyrektorowi Departamentu Zdrowia Publicznego Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, prof. dr. Pawłowi Gantkowskiemu,** a zastępcą tegoż dyrektora w Warszawie ustanowiono Dr. Hilarowicza. Urzędy Wojewódzkie w Poznaniu i w Toruniu będą w tych sprawach, w których dotychczas zwracały się do Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej (Departament Zdrowia Publicznego), odtąd zwracać się do Ministerstwa Zdrowia Publicznego (Departament dla spraw b. dzielnicy pruskiej) w Poznaniu.

Zarządzeniami Ministra Zdrowia Publicznego będą **poszczególne rodzaje spraw** wyłączane z zakresu działania Departamentu dla spraw b. dzielnicy pruskiej i przydzielane do poszczególnych Wydziałów centrali Ministerstwa Zdrowia Publicznego.

Z ruchu kolejowego.

Podjęcie ruchu pociągów pośpiesznych i osobowych między Lwowem a Stanisławowem przez Halicz. — Zniesienie ruchu pociągów okrężnych Lwów—Stanisławów przez Stryj. — Dodatkowe pociągi przedświąteczne do Warszawy.

Lwów, 14. kwietnia.

(Stb) W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej po uskutecznionej naprawie mostu na Dniestrze podejmuje się z dniem dzisiejszym t. j. 14. kwietnia b. r. między Lwowem a Stanisławowem przez Halicz bezpośredni ruch pociągów pośpiesznych i osobowych, równocześnie znosi się ruch pociągów okrężnych Lwów—Stanisławów przez Stryj nr. 1725 (odj. ze Lwowa 8.47) nr. 1719 (odj. ze Lwowa 18.50) nr. 1726 (przyj. do Lwowa 5.23) i nr. 1718 (przyj. do Lwowa 18.05) zaś w nocy z 14. na 15. kwietnia znosi się ruch pociągów osobowych nr. 1737 (odj. ze Lwowa 0.10) i nr. 1738 (przyj. do Lwowa 7.50).

Oprócz zapowiedzianych na dzień 13. kwietnia dodatkowych pociągów do Warszawy od jutra dziś 14. b. m. ze Lwowa do Warszawy przez Przeworsk—Rozwadów dodatkowy pociąg pośpieszny nr. 904, druga część odjazd ze Lwowa 20.35. Dziś 14. i 15. kwietnia przybędzie z Warszawy do Lwowa przez Rozwadów—Przeworsk dodatkowy pociąg pośpieszny nr. 903 druga część przyjazd do Lwowa 9·35, zaś 15. kwietnia przez Rejowiec—Bełżec—Rawę dodatkowy pociąg osobowy nr. 291 druga część przyjazd do Lwowa 7·20.

Ustne egzamina dojrzałości.

Terminy w poszczególnych zakładach naukowych.

Lwów, 14. kwietnia.

Ustne egzamina dojrzałości w gimnazyach rozpoczną się w następujących terminach:

1. a) W państw. gimnazyach męskich: Brody 29. maja, Brzeżany 22. maja, Buczacz 16. czerwca, Czortków 1. czerwca, Drohobycz 1. czerwca, Gródek Jagielloński 30. maja, Jarosław I. 6.

Gdyby ten stary szczur Larribe był lepiej obejrzał tę kabzułkę, sędzia śledczy nie byłby przedwczoraj zrezygnował z wykrycia sprawcy.

Zawsze tak bywa, że jakiś drobny szczegół odkrywa najbardziej tajemniczą sprawę. Najgenialniejszy nawet zbrodniarz zwykle zapomni o jakimś szczególe albo go nie doceni, lub też brak mu materyalnej możliwości załatwienia się z nim.

Kabzułka ta, chociaż miała tę samą etykietę, co inne, była jednak zrobiona ze szkła, **nieznacznie prawie grubszego i bardziej błękitnego. Różnica** była tak mała, że dla rozpoznania jej trzeba było wprawnego oka obeznanego z pracami w laboratoryum.

Blask tej zbitej tubki rozjaśnił całą sprawę! Tubka, którą zużył Heckey cokolwiek odmienna co do szkła od kabzułek w pudełku, **musiała być z konieczności także odmienną co do treści!** dawka w niej musiała być **słabsza, lub silniejsza!** Czy istniała przyczyna, ażeby była słabszą? — Oczywiście że nie! Był natomiast powód, ażeby była silniejsza! I w istocie, była silniejsza. Wyobrażam sobie jak się to odbyło:

1. Ktoś w szatni, podczas gdy wszyscy byli w hali, wyjął pudełko z zarzutki Oskara Heckey'a i zamienił **wszystkie** kabzułki na inne, tej samej wielkości i z tą samą etykietą, powierzchownie zupełnie podobne, lecz zawierające dawkę znacznie silniejszą, która mogła spowodować prawie zupełną nieprzytomność. Włożono następnie pudełko napowrót do kieszeni zarzutki.

2. Oskar Heckey wyszedł wedle swego, dobrze zannego zwyczaju, i jak się tego spodziewano, do szatni, ażeby wyjąć z kieszeni igłę Pravaza i jedną kabzułkę. Wówczas ów ktoś wyjął z pudełka podsunięte kabzułki i włożył napowrót poprzednie.

To też później rzeczoznawcy oczywiście oświadczają, że kabzułki użyte przez Heckey'a były normalne!... Nikt nie podejrzewał tej, którą wstrzyknął sobie naprawdę.

3. Powieściopisarz zamyka się w małym pokoju, zasuwa nawet zasówkę, ażeby mu nikt nie przeszkodził, ponieważ po wstrzyknięciu potrzebny mu jest spokój absolutny. Robi sobie wstrzyknięcie, potem wyciąga rękę i gasi światło, ażeby spokój był jeszcze intensywniejszy.

Wkrótce, może nawet natychmiast, skutkiem zbyt wielkiej dawki morfiny, pada zupełnie prawie nieprzytomny.

Za chwilę, gdy zapukają do drzwi, nie usłyszy, lub nie zda sobie sprawy z pukania, i nie będzie miał wystarczającej woli i siły fizycznej, by módz odpowiedzieć.

To jest tajemnicza strona sprawy! Ponieważ mimo kilkakrotnego pukania i wołania nie odpowiadał, wnioskowano, że w owym czasie był już nieżywy, gdy tymczasem był tylko oszołomiony morfiną. Ta pomyłka co do momentu śmierci uczyniła całą sprawę niezrozumiałą.

4. Morderca, korzystając z ogólnego wzburzenia, pod osłoną zresztą posągów wziął z etażerki szpilkę egipską, podczas gdy wszyscy obecni cisnęli się dokoła drzwi, w które uderzano laską.

Wysadzono drzwi.

Morderca pierwszy wnika do pokoju zupełnie ciemnego i nie rozświetlonego wcale słabem niebieskawem światłem z hali. On jeden tylko z tych, którzy wchodzą po omacku zna doskonale topografię pokoju. Bez wahania zbliża się do kanapy, na której usiadł Heckey... Lewą ręką namacał kark, prawą pchnął szpilkę. Ciało zsuwa się lekko na dywan... Teraz morderca odkręca światło — on jeden znaleźć może kontakt w ciemności. Spostrzegają Heckey'a leżącego na ziemi, nieżywego; wszyscy sądzą, że leży on tu tak już od kwadransa przynajmniej. Złuda jest zupełna!

I jak dobrze wszystko przygotowano! Jak wykazuje fotografia zdjęta przez policyę w godzinę po wypadku, wszystkie inne siedzenia, dwa krzesła i fotel obładowane były książkami i innymi przedmiotami, ażeby Heckey przypadkiem nie usiadł na nich. Dlaczegożby zresztą miał usiąść gdzie indziej, skoro ta mała kanapa, opatrzona poduszkami była najwygodniejsza i najbliższa kontaktu elektrycznego? Kanapa zaś przytwierdzona była dwoma hakami do muru, ażeby nie mogła być przesuniętą na inne miejsce... Wszystkie możliwości były z góry przewidziane!

(C. d. n.)

czerwca, Jarosław II. 30. maja, Jaworów 23. czerwca, Kamionka Strumiłowa 12. czerwca, Kołomyja gimn. polskie 29. maja, Kołomyja z językiem wykładowym ruskim 22. maja, Krosno 22. maja, Lwów I. 6. czerwca, Lwów II. 6. czerwca, Lwów III. 6. czerwca, Lwów IV. 6. czerwca, Lwów V. 22. maja, Lwów VI. 7. czerwca, Lwów VII. 22. maja, Lwów VIII. 1. czerwca, Lwów IX. 22. maja, Lwów X. 22. maja, Lwów XI. 26. maja, Lwów z jęz. wykł. ruskim 29. maja, Lwów filia gimn. rusk. 22. maja, Łańcut 17. czerwca, Przemyśl I. 29. maja, Przemyśl II. na Zasaniu 22. maja, Przemyśl rus. 22. maja, Rawa Ruska 26. maja, Rzeszów I. 22. maja, Rzeszów II. 29. maja, Sambor I. 29. maja, Sambor II. 1. czerwca, Sanok 10. czerwca, Śniatyn 2. czerwca, Sokal 31. maja, Stanisławów, I. 1. czerwca, Stanisławów II. 7. czerwca, Stanisławów III. 10. czerwca, Stanisławów gimn. z jęz. wykł. ruskim 22. maja, Stryj I. 29 maja, Stryj II. 29 maja, oddz. utrak. 3 czerwca, Tarnobrzeg 12 czerwca, Tarnopol I. 6 czerwca, Tarnopol II. 22 maja, Tarnopol III. 22 maja, Tarnopol gimnazyum rus. 6. czerwca, Tłumacz 1 czerwca, Trembowla 31 maja, Złoczów 6. czerwca, Żółkiew 22. maja,

b) Lwów Kursa wojskowe 3. lipca, Lwów, Szkoła kadecka 15. maja.

c) gimnazyum państw. żeńskie Lwów, Król. Jadwigi 29. maja,

2. W prywatnych gimnazyach: Chyrów męsk. OO. Jezuitów, 12 czerwca, Drohobycz im. Mickiewicza 23 czerwca, Jarosław żeń. gimn. real. 23 czerwca, Leżajsk miejskie gimn. realne 19 czerwca, Lwów żeń. Goldblatt-Kammerling 23 czerwca, Lwów, im. Jordana 22 czerwca, Lwów żeńsk. Olgi Żychowiczowej 23 czerwca, Lwów SS. Nazaretanek 24 czerwca, Lwów żeń. J. Słowackiego 23 czerwca, Lwów żeń. Z. Strzałkowskiej, 23 czerwca. Lwów żeń. rus. SS. Bazylianek 23 czerwca, Lwów żeń. SS. Urszulanek 23 czerwca, Lwów żeń. Frenklówny 23 czerwca, Nisko 22 maja, Przemyśl żeńskie im. Konopnickiej 23 czerwca, Przemyśl żeńskie SS. Benedyktynek 27 czerwca, Rzeszów żeń. 23 czerwca, Sambor żeń. 26 czerwca, Stanisławów żeń. SS Urszulanek 22 czerwca, Stanisławów żeńskie im. Orzeszkowej 26 czerwca, Stryj żeń. 23 czerwca. Strzyżów miejskie 1. czerwca.

3. W liceach: Lwów, SS. Nazaretanek 23 czerwca, Lwów O. Żychowiczowej 27 czerwca.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

We czwartek, piątek i sobotę wszystkie Teatry zamknięte. W niedzielę i poniedziałek po dwa przedstawienia.

TEATR WIELKI.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 pop. „O skibę“, dramat w 4 aktach Kosora.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Zamarłe oczy“, dramat muzyczny w 1 akcie D'Alberta.

TEATR MAŁY.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 „Czysty interes“, farsa w 3 aktach Kiedrzyńskiego.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Kłopoty p. Złotopolskiego“, farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

TEATR NOWOŚCI.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 3.30 „Hiszpański słowik“, operetka w 3 aktach Falla.

W niedzielę, 16. kwietnia o godz. 7.30 „Miliarderzy“, operetka w 3 aktach Steffana.

Teatr lit. art. „UL“ program od 5. kwietnia. 1) Ponowne gościnne występy Andy Kitschman i Marka Windheima; Bronowski, Mirski, Wilkoszewska, Sławski. 2) „Hotel de Wanze“ Pam-Bam hotelowe. 3) „Przedstawienie amatorskie“ operetka. Dekoracye pędzla prof. Krupskiego.

Program „Bagateli“ od 1 kwietnia 1922. 1) Część koncertowa pp. Nelli Olma, Wolski, Dawidowicz, Kraus. 2) Znakomity duet M. Mazurkiewicz i Wolski. 3) Wielka rewia aktualno-wiosenna z prologiem pióra W. Raorta „Wiosna na Wysokim Zamku“.

Biuro koncertowe M. Tuerka.

Środa 19. kwietnia: Arnold Földesy, wiolonczelista. 5478

—o—

Błp. Herman Garfein. Ubył jeden z najwybitniejszych naszych sędziów, który niemal przez lat pięćdziesiąt żył i działał wśród społeczeństwa jako sędzia, wymierzając sprawiedliwość. Wykształcony teoretycznie, przedstawiał typ doskonałego sędziego, który świetną znajomość prawa łączy z wytrawną znajomością stosunków i potrzeb życiowych. Błp. Garfein nie miał żadnych innych ambicyi, jak tylko wymierzać sprawiedliwość i służyć prawdzie. Od lat młodych jako sędzia w Kopyczyńcach, Złoczowie następnie we Lwowie swoją bezwzględną nieskazitelnością i sprawiedliwością wzbudzał u ludności ogólne zaufanie i miłość bez względu na narodowość i wyznanie. W zmarłym traci sądownictwo nasze sędziego o najwyższym poziomie intelektualnym i moralnym świetnego prawnika i niezwykłego człowieka.

Zjazd delegatów lwowskiego Zw. Okr. T. S. L. Zjazd delegatów lwowskiego Związku Okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej odbył się — po sześcioletniej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi — w dniu 26. marca br. we Lwowie. W Zjeździe wzięło udział 50 delegatów kół, reprezentujących nie tylko dawny, przedwojenny obszar Związku Okręgowego lwowskiego, ale nadto i nieczynnych od wybuchu wojny Zw.: żółkiewskiego, złoczowskiego i stryjskiego, a jako goście przybyli przedstawiciele Związku tarnopolskiego. Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego posła dr. Ernesta Adama, wiceprezes Związku p. dr. Gubrynowicz przedłożył sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego, następnie zaś delegaci poszczególnych kół w krót kich przemówieniach składali kolejno sprawozdania z obecnego stanu pracy w swych kołach. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Okręgowego i komisyi rewizyjnej.

Pluszowiec. W gwarze policyjnej tak się nazywają złodzieje, którzy we wagonach kolejowych wycinają materyę (zazwyczaj pluszową) ze siedzeń. Onegdaj przytrzymała policya dworcowa takiego rzezimieszka w osobie Stanisława Żuka, osobnika bez zajęcia, a już za kradzież wielokrotnie karanego. Właściwie to Żuk miał zajęcie, bo z kradzionej materyi fabrykował torby ręczne i pantofle, który to proceder wobec bajecznej taniości surowca sowicie mu się opłacał. Fabryka Żuka została na razie zamknięta, naturalnie razem z jej właścicielem i technicznym kierownikiem.

—o—

Z królestwa mody.

Aktorki, teatr i toalety sceniczne.

Kobieta stworzona do sceny. — Upadek sceny niemieckiej. — Sztuki dekoracyjno-toaletowe. — Dama salonowa. — Cztery toalety sceniczne.

—o0—

Lwów, 14. kwietnia.

Kobiety z małymi wyjątkami lubią, ażeby na nie patrzono, nie wstydzą się swej powierzchowności, raczej są z niej dumne, są za tem jakby do sceny stworzone; wszystkie też toalety kobiece są w zasadzie toaletami scenicznemi, a już par excellence odnosi się to do toalet dzisiejszych. Oto naprzykład:

Toaleta wieczorowa

z białych opalizujących pereł naszytych na białej crepe de chine. Spodniczka u dołu w nieregularne zęby wykrojona, sięga po kostki, stanik bez rękawów, sięgający poniżej pachy przytrzymany epoletkami z nastroszonych piór strusich. Tunika z długim wązkim trenem z błękitnego panne. Na włosach dyadem z pierre de strasse, w ręku białe pióra strusie trzy czwarte metra długości.

Czy taka toaleta nie prosi się o giesty królewskie, tragiczne, heroiczne, co najmniej dramatyczne?

Źle jest jednak, jeżeli talent aktorski nie łączy się z wrodzonym smakiem i umiejętnością ubierania się. Może to nawet — o ile wada ta występuje częściej — doprowadzić do upadku sceny, jak to obecnie ma miejsce w Niemczech, gdzie noszenie pięknych toalet stało się sztuką specyalną, do której angażuje się osobne „damy salonowe“. Jest to zatem właściwie rozdział między talentem dramatycznym a sztuką ubierania się. „Dama salonowa“, dość rzadka specyalistka niemieckiego teatru, jest zarazem — ponieważ przecie grać musi — typem samiczki: kokietką, uwodzicielką, nieco złośliwą, bardzo zawistną, w miarę namiętną.

Oczywiście, że taki stan rzeczy nie może pozostać bez wpływu na twórczość dramatyczną. Powstał więc osobny dział tak zwanych sztuk i operetek dekoracyjno-toaletowych. Środkowym punktem takiej operetki jest piękna kobieta, która z góry już należy do rekwizytów teatru. Nie należy jednak do rekwizytorni jej toaleta; o tę musi ona sama postarać się własnym smakiem i własnymi — a w każdym razie nie teatralnymi — środkami. Jakaż to scena mogłaby np. aktorce operetkowej dostarczyć następującej toalety, w której niedawno ukazała się jedna z gwiazd angielskich:

Toaleta z czarnego dżetu

nizko wycięta i spięta na ramionach kosztownemi brylantowemi sprzączkami. Z lewego boku wielki arrangement z czarnego tiulu w kształcie bardzo bufiastego żabotu, ścieniającego się ku dołowi i sięgającego do brzegu sukni. U pasa ogromna tiulowa kokarda zakończona długą dżetową frenzlą. Na głowie baudeau z dżetu, spięte brylantami i cztery czarne rajery, dwa odstające nad czołem, dwa zwieszające na plecy.

W Anglii i Ameryce angażuje się do chórów operetkowych najpiękniejsze manekiny w najwytworniejszych toaletach. W przeciwieństwie do Niemiec w Anglii przewaga „pięknej kobiety“ na scenie wychodzi na złe sztuce. Angielski teatr trzyma się jeszcze przeważnie wzorów starofrancuskich z epoki Sardou, podczas gdy teatr zupełnie modern zbliża się do rosyjskiego, przedstawiającego charakter bardziej wschodni. Oto np. jedna z najnowszych toalet ze sceny rosyjskiej:

(„) **Podczas robienia porządków świątecznych.** Rozalia Zimerforst, wdowa, licząca lat 50, zamieszkała przy ulicy Słonecznej l. 5, wylazła na krzesło, z którego spadła i złamała lewe przedramię. Ofiarę porządków świątecznych zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(„) **Przejechana przez wiejską furę.** W ul. Gródeckiej przejechała wczoraj wiejska fura robotnicę z fabryki „Merkury" 45-letnią Katarzynę Schmidt i skontuzyowała jej lewą nogę. Schmidt pozostała w opiece szpitalnej.

(„) **Kradzież bielizny.** Z mieszkania Michała Mellermana przy ul. Krakowskiej l. 28, skradziono wczoraj bieliznę wart. 100.000 mk.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 14. kwietnia.

Tendencya spokojna, dziś z powodu żydowskich świąt obrót słaby. Ceny trzymają się w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 3805 do 3810, jedynki i dwójki 3705 do 3710, dolary kanadyjskie 3600 do 3620, jedynki i dwójki 3500 do 3520, marki niem. 13'50 do 13'60, setki 13'20 do 13'40, drobne 12'50 do 13, leje 27 do 27'50, drobne 26 do 27, czeskie korony 72 do 72'50, drobne 69 do 72, austr. tys. now. em. 950 do 960, austr. tys. star. em. 2200 do 2250, setki now. em. 90 do 95, setki star. em. 220 do 225, 50 kor. 45 do 110, 20 kor. 18 do 42, 10-koronówki 9 do 22, jedynki i dwójki 0'60 do 1, ruble pięciosetki 1'65 do 2'20, setki 2'40 do 3'20, 25-rublówki 1'60 do 2'10, 10-rublówki 1'50 do 1'60, reszta drobnych 0.80—1.00; dumskie tys. 35—45; a 250 20—35; karbowańce 1—2.80; hrywny 4—7.50; franki franc 325—340; funty sterl. 16200—16300; franki szwajc. 750—780.

Złoto: 20 kor. 14600—14700, 20 fr. 14400 do 14450, 20 mark. 16800—17000, funty szterl. 14450—14500, 10 rb. 18500—18800, dolary 3720 do 3750.

Srebro: korony 240—242, 5 kor. 1250 do 1300, floreny 620—625, ruble 1040—1050, kopiejki 4.80—4.85, dolary am. 2850—2900, półówki i ćwiartki 2700—2750, dolary kan. 2550 do 2600, drobne 2400—2420, leje 225—230.

Toaleta z brokatu koralowej barwy skombinowana z crepe Georgette starosrebrnego koloru, z której to zrobiona jest wązka plisowana spodniczka i staniczek. Z koralowego brokatu zaś haftowanego w duże starosrebrne ornamenty upięte są sute zwoje spadające z prawego ramienia, okalające linią spiralną postać całą i zakończenie z lewego boku trenem. Na wysokiej fryzurze kilka cieńkich obręczy z starego srebra.

Mało jest dramatów nowoczesnych, któreby można grać w nowoczesnych toaletach. Oto jednak toaleta mniej ekscentryczna i nadająca się do tego celu:

Toaleta z materyi złocistej,

na plecach i dokoła bioder udrapowanie z zielonej charmeuse. Tunika dwukrotnie podpięta, z boku zwisa girlanda pełnych róż. Fryzura grecka ze spadającem od węzła zielonem strusiem piórem. Wachlarz w kształcie bukietu z zielonych piór. Tam, gdzie sztuka sama pozwala na zastosowanie nowoczesnej toalety, niema już żadnych ograniczeń. W ekstrawaganckich sztukach ekstrawaganckie toalety są na miejscu. W tych wypadkach suknia sceniczna jest hypertrofią mody, jest modą widzianą przez lornetę operową.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.